

Z ministerjalnych doświadczeń

Trzy istniejące cele zasadnicze, jakie znajdujemy w duszy każdego myślącego obywatela Polski współczesnej: pragniemy wszyscy zachowania całości i niepodległości państwa; pragniemy wszyscy stabilizacji pokoju; i, wreszcie, pragniemy wszyscy rozwoju dobrobytu najszerzych warstw społeczeństwa, a więc postępu gospodarczego, jako podstawi wewnętrznej potęgi państwa i fundamentu rozkwitu polskiej kultury.

Oto podstawowa, troista a zarazem jedyna, formuła, stanowiąca idee przewodnią ciekawej i bogatej w treść pracy wieloletniej p. ministra przemysłu i handlu, p. Eugeniusza Kwiatkowskiego: pracy, która, p. n. „Dysproporcje” świeżo właśnie, niby dar wielkanoony, ukazała się w obiegu księgarskim, jako „rzecz o Polsce przeszłej i obecnej”.

Sprawdzając cały obszar wysiłku narodowego do trzech odrębnych kierunków działania, autor zdaje sobie sprawę, że współzależności, w jakiej wszystkie te trzy kierunki wobec siebie pozostają.

Mechanizm polski musi być silny, odporny i sprawny, jeżeli ma wytrzymać nacisk zewnętrzny i nie ugiąć się pod naporem niebezpieczeństw. Ale siła i spójność państwa, a więc jego odporność i bezpieczeństwo, czyż nie płyną z przywiązania obywateli do swego kraju i panujących w nim rządów? A przywiązanie to czyż nie rośnie w miarę wzrastającego dobrobytu gospodarczego i zamożności najszerzych warstw społeczeństwa?

Z drugiej strony, jasna jest rzecza, że praca nad usprawnieniem wewnętrznej organizacji państwa i nad podniesieniem jego dobrobytu odbywać się może tylko w stanie głębokiego i niezachwianego pokoju.

A więc bezpieczeństwo, zamożność i pokój: to — jakgdyby trzy strony tego samego postulatów, trzy odcinki tego samego frontu.

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej największego skupienia sił wymaga odcinek walki z kryzysem gospodarczym. Ale dzieło p. Kwiatkowskiego w sposób niezbity przekonuje, że walcząc na odcinku gospodarczym, jednocześnie najsukceszniej wspiera dzieło swego bezpieczeństwa i dzieło pokoju.

Wstępując w szranki publicz-

styki i dając w tej dziedzinie od razu dzieło dojrzałe i przemysłowe, a śmiało zwrócone ku przyszłości, b. minister przemysłu i handlu jest pierwszym, bodaj, działaczem politycznym, który wysoki opuściwszy stanowisko w rządzie, dzieli się hojną ręką doświadczeniami z ogółem obywateli.

Książki Daszyńskiego i Biłłskiego były różnicami wspomnień, namierzonych na nie przeszłości. Dzieło Władysława Grabskiego było apologią przegranej sprawy. Książki Romana Dmowskiego, o ile nie są wykładaniem z katedry narodowej utartych komunałów, tworzą oderwaną od życia mitologię polityczną.

Dzieło b. ministra Kwiatkowskiego, jest myślą, która wyraza z życia i chce oddziaływać na życie. Jest, być może, jednym z najdojrzalszych apelów, z jakim w okresie po-majowym myśl państwowa zwróciła się ustami b. ministra do opinii kraju, przekładając jej swe tezy, wątpliwości, przewidywania i motywy postanowień.

Niedarmo autor „Dysproporcji” powołuje się na zdanie znakomitego prezydenta Unji amerykańskiej, Lincolna:

— W zgodzie z opinią publiczną — rzekł wielki ów Amerykanin — wszystko uda się musi, bez niej nie się powiedzie nie może. Ten, kto opinie wytwarza, oddziaływa potężniej, niż ten, co pisze ustawy i decyduje o wielkich sprawach. Twórca opinii publicznej umożliwia to, że ustawy i decyzje stają się wykonalne”.

Pan Kwiatkowski, jako publicysta, chce być godnym spadkobiercą Kwiatkowskiego — Ministra.

Minister Zaleski jedzie do Genewy

Minister Zaleski, który świeżo powrócił z Paryża, gdzie prowadził ważne narady, wyjeżdża w najbliższych dniach ponownie. Mianowicie: we czwartek lub piątek udaje się on na posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane dla wysłuchania raportu ekspertów finansowych Ligi Narodów o stanie gospodarczym świata.

W dniu tego posiedzenia, poniedziałek, dnia 10 b. m. rozpoczyna się również prace konferencji rozbrojeniowej.

Zaloga rozb tego okrętu



Zaloga statku „Zegluga Polska” — „Cieszyn” z kpt. Kniatiewiczem na czele.

Baron Rotszyld raniony

w katastrofie samochodowej

CASABLANCA, 24. — Baron Rotszyld, bawiący od kilku dni w Marrakesz, uległ wypadkowi samochodowemu.

Rotszyld i dwa jego towarzysze są ranni.

Sprawca katastrofy, cyklista, którego auto chciało wyminąć, jest ciężko ranny. Limuzyna Rotszylda jest doszczętnie rozbita.

Pobory urzędnicze w bilonie

Bezpodstawne komentarze i miarodajne wyjaśnienie

Przy ostatniej wypłacie poborów miesięcznych, — jak nas z wielu stron informują, szereg urzędników otrzymało należność całkowicie w bilonie.

Fakt ten, poza łatwo zrozumiałym utyskiwaniem na kłopot i niewygodę, wywołał w pewnych sferach, skłonnych do wszelkiego rodzaju pesymizmu, domysły i pogłoski. Nie brakło „wszystkowiedzących”, którzy upatrywali w tym fakcie nową emisję bilonu i t. d.

Celem wyjaśnienia tej sprawy zwróciliśmy się do czynników kompetentnych, skąd otrzymaliśmy następujące informacje:

Wypłaty poborów urzędniczych dla poszczególnych urzędów zbliżających przez urzędy skarbowe. Te ostatnie otrzymują w tym celu pieniądze z Banku Polskiego, gdzie, jak wiadomo, zdeponowane są wszystkie środki pieniężne państwa. Bank Polski, z denotytu skarbowego, pieniądze wydaje urzędom na zasadzie asygnat, wystawianych przez min. skarbu.

Otóż tym razem ministerstwo skarbu, jak zwykle, wystawiło Bankowi odpowiednią ilość asygnat do wypłacenia urzędom skarbowym. Bank Polski asygnaty te zrealizował, wypłacając sumę, która przeznaczona była na miesięczne pobory urzędnicze, w 80 proc. w ba-

konach i w 20 proc. w bilonie. Stronak ten jest zupełnie normalny i prawnie nie narusza żadnych wątpliwości.

Fakt, że niektórym urzędnikom wypłacono pensję wyłącznie bilonem, że kasjerzy urzędów skarbowych wypłacili pierwsze z kolei asygnaty całkowicie w banknotach, a potem mieli już do dyspozycji jedynie bilon.

To, że 20 proc. całej sumy asygnowanej z Banku Polskiego, wypłacono w bilonie, nie może budzić zdziwienia.

Na podstawie planu stabilizacyjnego, rząd ma prawo emitować 3.000.000 zł w bilonie. Z prawa tego rząd korzysta w niepełnym zakresie, albowiem emisja wynosi do chwili obecnej nie więcej jak 250.000.000 zł (w tem około 160 milj. w srebrze, reszta zaś w niklu).

Ponieważ ostatnio dano się zauważyć szczególnie wzmożone wpłaty do kas Banku Polskiego w bilonie, nie tedy dziwnego, że Bank, mając zapas niklu zwiększony, użył go, w drobnej części, przy ostatniej asygnacie, przeznaczonej na pobory urzędnicze.

W świetle tych wyjaśnień wszelkie domysły i pogłoski o rzekomej nowej emisji bilonu nie odpowiadają prawdzie.

W Szanghaju — układy

w Mandżurji — napady

SZANGHAJ, 24. Zaczyna się tu ujawniać obawa z powodu zbyt długo trwających rokowań pokojowych. Ponieważ żadna z układających się stron nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zerwanie rokowań, zachodzi możliwość, że układy te będą trwały bez końca.

LONDYN, 24. — Marszałek Ciang Kaj Szek wydał wielki bankiet na cześć komisji man-

dżurskiej Ligi Narodów, która wyjechała w czwartek do Pekinu.

LONDYN, 24. Według otrzymanych tu doniesień sytuacja w Mandżurji jest coraz bardziej nieprzewidywalna.

W Mukdenie Chińczycy usiłowali wysadzić w powietrze magazyny broni. Również stolica nowego państwa mandżurskiego Czian Czun jest poważnie zagrożona przez bandy chińskie, które zajęły miasto Nunong, położone blisko stolicy.

Napady chińskich oddziałów partyzanckich wzdłuż kolei wschodnio — chińskiej trwają w dalszym ciągu.

Pociąg japoński, wiozący amunicję i materiały wybuchowe, został napadnięty przez bandy chińskie i doszczętnie zrabowany.

Włoka

w konsulacie włoskim
Krzesła, stoły i telefony
w robocie

BERLIN, 24. — Tel. wł. — Dzienniki berlińskie donoszą, że w piątek po południu w konsulacie włoskim w Paryżu doszło do bado przykrych zais.

Pewien potent włoski, któremu konsul odmówił wsparcia, zachował się tak agresywnie, że musiano wezwać policję francuską.

Policjanci chcieli usunąć 3 innych Włochów, przebywających w poczekalni, ci jednak stawiali energiczny opór i poczęli bombardować policjantów krzesłami, stołami i aparatem telefonicznym.

Dwa portrety Mussoliniego zostały podarte, 7 szyb w oknach wybito.

Policjantom z trudem udało się opanować sytuację.

24 g dz. bez widowisk

PARYŻ, 24. — Dyrektorzy francuskich teatrów, kinematografów, kabaretów i innych lokali rozrywkowych, postanowili rozpocząć w dniu 5 b. m. 24-godzinny strajk demonstracyjny.

Sa oni niezadowoleni z ulg podatkowych, które zostały przyznane im przez Izbe. Celem strajku ma być wywarcie presji na zarządy miejskie, aby 10% podatek na biednych został całkowicie skreślony.

O finansach i hr. Gravinie

dyskusja w Klubie Narodowym

Na plenarnym posiedzeniu klubu Narodowego wygłosił wieczoraj referat o sytuacji finansowej i politycznej pos. Rybarski. Analizował on stan obecny bilansu handlowego i płatniczego, obieg pieniężny i deficytu budżetowego. W szczególności prof. Rybarski przeciwstawił się nastrojom inflacyjnym, szerzonym zwłaszcza przez obóz socjalistyczny.

Szczególniejszą uwagę w dyskusji poświęcono zawartemu świeżo ugodzie celnej z Niemcami, zawiązanej, zdaniem mówców, zbyt dalekie ustępstwa ze strony polskiej.

Podkreślano też niesłychaną decyzję wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Graviniego, legalizująca szmugiel towarów niemieckich do Polski.

Kres kadencji parlamentu we Francji

Pożegnalna mowa p. Tardieu

PARYŻ, 24. Po czterokrotnym odsyłaniu w czasie nocnego posiedzenia z senatu do Izby i z powrotem, parlament uchwalił budżet na r. 1932-33, który przedstawia się następująco:

Dochody — 41.100.883.494 franków, wydatki 41.097.501.752 franki. Ażeby osiągnąć ten wynik, szef rządu musiał w Izbie kilkakrotnie postawić kwestię zaufania.

nia, uzyskując za każdym razem większość 40—60 głosów.

Następnie obie Izby odrzuciły się do 1 czerwca t. j. do daty urzędowego zakończenia kadencji Izby deputowanych, wybranej w r. 1928, poczem parlament zamknięto.

PARYŻ, 24. Żegnając się z Izba, która zakończyła wczoraj prace i odrzuciła się do 1 czerwca, Tardieu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył, że miniony okres ustawodawczy charakteryzują trzy wyniki:

Zakończenie stabilizacji monetarnej, zapoczątkowanej przez Poin-

carego, amortyzacja 21 miliardów długów publicznych oraz obniżenie podatków na sumę 6 miliardów rocznie.

Przechodząc do odpowiedzi na zarzuty socjalistów co do udzielania pożyczek zagranicy, premier stwierdził, iż były one udzielone na żądanie Brianda i to narodom sprzy mierzonym z Francją, pracującym nad utrwaleniem pokoju światowego.

Tardieu wyraził zdziwienie, że socjaliści, występując przeciwko udzielaniu kredytów sprzymierzeńcom Francji, domagają się jednocześnie przyznania kredytów Rzeszy Niemieckiej i to bez wszelkich

PRZED KOŚCIOŁEM



Wizyta premiera egipskiego

u P. Marszałka Piłsudskiego

KAIR, 24. Premier Sadi Pa-za udał się samochodem do Helwanu celem złożenia wizyty p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Premier został przywitany przez panów Malińskiego i Lepeckiego. Rozmowa z Marszałkiem trwała godzinę.

Król Fuad — kalifem

na czele wszystkich Mahometan

WIEDEN, 24. „Reichspost” donosi w korespondencji z Jerozolimy, że w ostatnim czasie wzmożła się w kołach mahome-

tańskich propaganda, zdążająca do mianowania kalifem wszech mahometaniskim króla Egiptu Fuada I.

S. O. S. „Cieszyna”

wśród mgły i kry wód fińskich

HELSINGFORS, 24. — Dziś o godz. 7-ej rano statek „Cieszyn” nadał radioposłanie następującej treści:

W odległości 1,5 mili west. od Utoe osiadłem na skalnym gruncie. Dno statku zerwane. Proszę o pomoc. 15 ludzi załogi znajduje się na wyspach. Reszta na pokładzie; maszyn i akumulatory były cała noc pod wodą, skutkiem czego radio było nieczynne. Obecnie jest naprawione.

Łodolamacz „Sampo” melduje mniejszą siłę wiatru, oraz, że

Uznanie dla b. min. Polczyńskiego

w obradach koła rolników BBWR

Pod przewodnictwem posła J. Rudowskiego obradowało przez 2 dni koło rolników posłów i senatorów BBWR ustalając program pracy na okres przerwy wakacyjnej. Stwierdzono, że linia polityki rolniczej, jasno i wyraziście wytknięta przez b. ministra rolnictwa dr. Jankę Polczyńskiego, pozwoliła osią-

gnąć dodatnie wyniki. Koło rolników, wykorzystując trzecie wakacje, prowadziło bieżącą pracę nad następującymi zagadnieniami: standaryzacji, świadczeń socjalnych, działalności komitetu centralnego i komitetów wojewódzkich oraz nadzoru sądowego w rolnictwie.

W Ziemi świętej, stolicy zaborców, na kresach ojczystych budował Królestwo Boże na ziemi Ze wspomnień o biskupie Łozińskim



Biskup Łoziński, biskup kł. Zygmunt Łoziński, który zmarł w Wielką Sobotę.

Ujrzałam go po raz pierwszy dwadzieścia lat temu. Wpół włości z Ziemi Świętej, gdzie w jednym z klasztorów taniejszych studiował język hebrajski i szameryjski (ten drugi był już językiem martwym, zanim rozkwitła Assyria - Babilon).

Na progu pensjonatowego pokoju stała wysoka i chuda postać w ciemnej szacie, przepasanej sznurkiem, czarnym pa-em, jak jest we wschodniej i katolickiej księży na Wschodzie. Długa czarna broda i kręciła z żółtą od zarumienienia twarzą. W tawernie jedynym bladej ta zielonkawa broda ludzi, którzy większą część życia trawia wśród murów i pod księżycem — płoński oczy o niebieskim blasku. Tak mistrze Renesansu przedstawiali świętego Jana, gdy gromił występki Herodowe.

Tajemniczy przybysz, uśmiechał się, przemawiając. Uśmiechnął się, przyciągnął do siebie ręce. Stał się odrazu kimś bliskim, swoim, zapomniał, kłedzem Zygmunt. Znało się go odrazu od wielu, wielu lat, jak świętego z obrazka i jak kogós z rodziny.

Ludzie przystawali w zdumieniu na ulicach Warszawy na widok tego księdza z broda, który tak bardzo im przypominał pierwsze wieki chrześcijaństwa.

Szedł szparkim krokiem, zleka pochylony naprzód, jak idą pielgrzymi. Spieszył się, bardzo się spieszył. Miał przed sobą świat do zdobycia: Królestwo Boże na ziemi.

Po raz drugi widziałam go w Petersburgu w 1916 roku. Był wówczas profesorem seminarium i kapłanem kaplicy maltańskiej. Miał duże mieszkanie w bocznym skrzy-

bie. Tak się spełniło marzenie lat dziecińczy: polski biskup między polskimi ułanami.

A potem inny obraz: bolszewickie więzienie, Butyrki, głód, rozbactwo, poniewierka.

— Wypuścimy księdza, jeśli ksiądz podpisze, że nigdy nie będzie występował przeciwko nam — szeptał kusiciel „komisar”.

— Nietylko takiego plugawego papieru nie podpiszę — odpowiada-

da z oburzeniem biskup — ale przy sięgam wam na wszystko, co mam najświętszego, że do ostatniego tchu będę zwalczał wszystkie wasze lotostwa.

— No, to ksiądz posiedzi... I siedział. Ale nie ugiął się.

Witaliśmy go w pociągu, którym wracał wolny do wolnej Polski.

Twarz mu pozostała i czerniała, wyszarzana sutanna pełna była lat. Ale radował się wszystkim. Wrodzony instynkt humoru nie opuszczał go ani na chwilę.

— Wiedzie, nauczyłem się prac w Butyrkach w herbacie. Mogłbym opatentować ten wynalazek. Zbi-

ralem przez cały tydzień resztki herbaty. Moczyłem w tem koszu- le, posypywałem popiołem i przy- ciskałem kamieniem. Ale po takim praniu bielizna nigdy nie ma koloru...

Tak gwarzył bohater biskup, niedoszły męczennik, przyszły strażnik kresów Polski, budowniczy Królestwa Bożego na ziemi.

Wydał ostatnie technienie w dniu, kiedy po całej ziemi polskiej rozkołysały się dzwony, głosząc Zmartwychwstanie Pańskie.

Do kogoż, jak nie do niego, mo-

bie. Tak się spełniło marzenie lat dziecińczy: polski biskup między polskimi ułanami.

A potem inny obraz: bolszewickie więzienie, Butyrki, głód, rozbactwo, poniewierka.

— Wypuścimy księdza, jeśli ksiądz podpisze, że nigdy nie będzie występował przeciwko nam — szeptał kusiciel „komisar”.

— Nietylko takiego plugawego papieru nie podpiszę — odpowiada-

da z oburzeniem biskup — ale przy sięgam wam na wszystko, co mam najświętszego, że do ostatniego tchu będę zwalczał wszystkie wasze lotostwa.

— No, to ksiądz posiedzi... I siedział. Ale nie ugiął się.

Witaliśmy go w pociągu, którym wracał wolny do wolnej Polski.

Twarz mu pozostała i czerniała, wyszarzana sutanna pełna była lat. Ale radował się wszystkim. Wrodzony instynkt humoru nie opuszczał go ani na chwilę.

— Wiedzie, nauczyłem się prac w Butyrkach w herbacie. Mogłbym opatentować ten wynalazek. Zbi-

ralem przez cały tydzień resztki herbaty. Moczyłem w tem koszu- le, posypywałem popiołem i przy- ciskałem kamieniem. Ale po takim praniu bielizna nigdy nie ma koloru...

Tak gwarzył bohater biskup, niedoszły męczennik, przyszły strażnik kresów Polski, budowniczy Królestwa Bożego na ziemi.

Wydał ostatnie technienie w dniu, kiedy po całej ziemi polskiej rozkołysały się dzwony, głosząc Zmartwychwstanie Pańskie.

Do kogoż, jak nie do niego, mo-

Powrót księżnej Heleny do Rumunii



Księżna Helena, która w tych dniach powróciła do Rumunii, i została powitana na dworcu w Bukareszcie przez syna swego następcę tronu Michała.

Dlaczego bandyci nie zwracają dziecka Lindbergha? Bo boją się napadu... innych bandytów

Świat cywilizowany po 4 tygodniach poszukiwania dziecka Lindbergha jest niesłychanie zdenerwowany. Wszyscy czują, że tak dłużej być nie może, że coś się stać musi, że albo dowiemy się ostatecznie o śmierci dziecka, albo ono powróci do rodziców. Oczekiwanie to do- prowadzi nerwy do takiego napięcia, że wszędzie prawie widzimy bandytów z małym Lindberghem.

W okresie świątecznym na kolei czeskosłowackiej, prowadzącej do Ołomuńca, przyszło nawet do wiel-

kiej awantury z tego powodu, do wmięszania się policji i zatrzymania pociągu.

Pasażerowie zauważyli mianowicie, jakiegoś podejrzanego pana, który jechał w towarzystwie 2-letniego i mniej więcej dziecka, bardzo podobnego do małego Lindbergha. Z pociągu więc zaalarmowano policję, która w Ołomuńcu przytrzymała podejrzanego pasażera i poddała przesłuchaniu na dworcu, obleżanym przez tak ogromne tłumy, że musiano sprowadzić silne oddziały policyjne do utrzymania porządku. Tymczasem okazało się, że przytrzymał go jakiś niewinny profesor, który wioził chore swoje dziecko do sanatorium.

Jeżeli takie podniecenie panuje w Europie, można sobie wyobrazić, co się dzieje w Ameryce. Wszyscy tam biorą udział w poszukiwaniu bandytów, ale okazuje się, że wszystko, co podjęto dotychczas, było jakgdyby poruszeniem się w ruchomych piaskach.

Wmieszanie się do sprawy policji spłoszyło bandytów. Dalszym utrudnieniem w odnalezieniu dziecka było odwołanie się Lindbergha do pomocy bandytów i do pośrednictwa dwóch „królów świata rodzinnego” w Nowym Jorku, mianowicie Spitaler’a i Bittza.

Z ich pośrednictwem tyle tylko jest korzyści, że „wydzieliliśmy” się z Lindbergh w świecie bandyckim mianem „samotnego orla” i że posiadamy wiele współczucia.

Pastor Dodson Peacock z m. Norfolk, który jest podobno w ciągłej styczności ze sprawcami porwania, twierdzi, iż dziecko znajduje się zdrowe na pokładzie pewnego jachtu, płynącego po pełnym morzu. Bandyci, którzy je porwali, dlatego tylko nie mogą zdecydować się na przybycie do Nowego Jorku, że obawiali się napadu bandytów miejscowych, którzyby im zabrali dzie-

cko, a w każdym razie zażądałoby zbyt wielkiego udziału w sumie okupu...

Udział w porwaniu miał brać znany bandyta alkoholowy, Harry Fleischer, który jest naczelnikiem organizacji przemytniczej pod nazwą „Bandy fioletowej”. Nazajutrz po porwaniu dziecka widziano podobno Fleischera w Waszyngtonie w towarzystwie jakiejś kobiety i małego dziecka. Policja twierdzi nawet, że Fleischera spotkano potem na morzu, a na pokładzie jego statku znajdowała się jakaś kobieta i dziecko.

Porwanie małego Lindbergha może mieć jednak ten dobry skutek, że prawodawstwo amerykańskie zabieże się nareszcie naprawdę do organizacji bandyckich. Już teraz, pod wpływem sprawy Lindbergha, wniesiono do Kongresu amerykańskiego szereg billów, czyli projektów ustaw, mających zapobiec porwaniom, które w Ameryce szerzą się bardziej, aniżeli wykazuje oficjalna statystyka, gdyż z pewnością 50 proc. porwań pozostaje w tajemnicy, bo interesowani wola ukryć się do prywatnego pośrednictwa, niż do pomocy policji.

Jeden z projektów, znajdujących się na stole Kongresu, postanawia, że porwanie ma się uważać za „zbrodnię zwiastkową”, czyli, że nie będzie sądzone ani przed sądem poszczególnych stanów, ani miast, co już jest wielkim postępem. Kara za porwanie ma być dożywotnie więzienie, albo nawet śmierć, stosownie do uznania sądu. Inne projektowane postanowienie grozi grzywną 50 tysięcy złotych i więzieniem 5-letnim za używanie poczty do przesyłania listów z pogrozkami.

Ale wszystko to są narazie „piśdesideria”, gdyż bandyci w Ameryce są obecnie do tego stopnia wszechwładni, że Al Capone, który

raczył pozwolić na zamknięcie się w więzieniu za niezapłacenie podatków, z celi więziennej sprawuje dalej dyktatorską władzę nad światem podziemnym, a tem samem nad życiem Stanów Zjednoczonych i teraz np. prowadzi kampanię przeciw awansowi sędziego Wilkersona, który miał odwagę skazać go na więzienie.

Rewelacje o intrygach i potęgę Caponego pochodzą z bardzo dobre go źródła, bo od Franka Loescha, przewodniczącego „tajemniczej szóstki”, która się zajmuje zwalczaniem bandytyzmu w Chicago, a zarazem jedynego niezamaskowanego członka tej szóstki.

Wszystko to wskazuje niebezpieczeństwo, że Lindbergh zdany jest na łaskę i niefaske świata bandyckiego.

CZYTAJCIE KINO

Peizaż zimowy



W Instytucie Propagandy Sztuki otwarto zbiorową wystawę prac Rafała Malczewskiego. Na zdjęciu bardzo ciekawy „peizaż zimowy”.

Deszcz czarnego pyłu w Brazylii

Na terytorium Rio Negro w Brazylii, zdarzyło się ciekawe zjawisko geologiczne. Spadł tam deszcz czarnego pyłu zawierającego substancje magnetyczne, podobne do tlenku węgla. W czasie tego ciekawego opadu

na w pełni zastosować słowa Piśma, że umierając, zmartwychwstał w Panu.

Stefan Podhorska - Okolow.

Wzorem Amy Johnson



Miss Leslie Mant, 18-letnia uczennica, początkująca lotniczka, która zamierza wkrótce dokonać przelotu z Anglii do Australii.

Zagadka białych okien



Szyby okien na pierwszym piętrze pomalowane były na białe.

Przechodząc ożywionej ulicy Renchlinstrasse w Stuttgarcie, mijając dużą kamienicę, oznaczoną numerem 9, dziwnie się, czemu to okna na pierwszym piętrze domu, stojącego w głębi obszernego dziedzińca, zamalowane są stałe białą farbą.

Tajemnica białej fabry odsonila nie nagle w sposób nieoczekiwany. Oto okazało się, że za temi okna-

mi znajduje się fabryka fałszywych banknotów.

Policja zdołała „nakryć” za 1,8 mil. marek banknotów 100-marekowych.

Aresztowano w tajemniczym mieszkaniu całą bandę fałszerzy, złożoną z ośmiu osób. Na czele ich stał 65-letni właściciel drukarni Schreier.

Do wyboru każdy rodzaj kampanii wyborczej...

Paryż rozpoczął już kampanię wyborczą, przed wyborami do parlamentu.

Na usługi tej kampanii powołano wszelkie nowoczesne środki techniczne: radio, kino, patety i plakaty.

Ale użyto też nowych, nieznanych dotychczas środków.

Kampania zaczęła się od tego, że pewien fotograf ogłosił w gazetach: „Robię najbardziej awanturnicze zdjęcia kandydatów do parlamentu”.

„Awanturzystwo” polegało na tem, że młodzi wyborcy mieli rozwichrzone czupryny, starsi siwe brody medyków, a każda zmarszczka na „myśl-

cem czole” była odpowiednio zaznaczona.

Ale największą nowością owej przedwyborczej kampanii było otwarcie sklepu z olbrzymim szyldem:

„Magazyn wyborów” (Boutique aux elections).

W tym to magazynie każdy kandydat na członka parlamentu bez względu na to, czy lewicowiec, czy prawicowiec mógł sobie kupić co mu było potrzebne do osiągnięcia swego celu.

A więc, tu zajmują się organizacją wieców, pochodów, przemówień, filmów propagandowych, odezw.

radiotelefoniczne aparaty odbiorcze działały z trudnością. W tym samym czasie, w różnych okolicach terytorium Rio Negro, spadły prawdziwe deszcze zwalonego piasku.

Gniazda rozpusty... Skok w otchłań...

Zdziczenie powojennej młodzieży niemieckiej

Zagranica, nielwko w samych Niemczech, zwraca obecnie uwagę na dziczenie powojennej młodzieży niemieckiej. Zwraca uwagę na to, że młodzież ta, wychowana w warunkach wojny, jest dzika, nie zna innych zasad, nie ma innych ideałów, nie ma innych celów. Jest to młodzież, która nie zna innych zasad, nie ma innych ideałów, nie ma innych celów.

Książka jest ciekawa z dwóch względów. Przede wszystkim jako obraz dzisiejszego Berlina, a szczególnie jako obraz jego poziomu obywatelskiego, powtórze zaś jako propaganda rewolucyjna.

Pod pierwszym względem Holtscher zwraca uwagę na przedwzrost młodzieży berlińskiej, która przedstawia jako zupełnie zdemoralizowaną i bez przyszłości.

Jest tam taki mł. Kurt Emanuel, 17-letni rozpustnik, o mało co nie zginął z ręki policji, a to dlatego, że wyzwał zachowanie się wobec 5-letniej dziewczynki i jego przyjaciela, powieściopisarza, któremu ten epizod posłużył za temat do... wzruszającej noweli.

Sa stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, uprawiające „wolną miłość”.

Jest stowarzyszenie młodych ludzi pod nazwą „Horda”.

które wmaśnia w swoich członków, że jest propaganda życia pierwotnego.

Jego członkowie więc przysięgają, że będą żyć z dnia na dzień, nie mając nadziei, nawet stałego mieszkania, a jedząc tylko surowizny. Codziennie pukała do bramy jakiegoś bogacza, albo zakładu publicznego i prosiła, ażeby im pozwolono przespacerować się na kamiennej posadzce sieni i ażeby im dano daktyl i orzechy na pierwsze śniadanie.

Jeden z członków „Hordy” propaguje nawet zarzucenie mycia się, bo to niepotrzebnie „pozbawia ciało ciepła naturalnego i elektryczności”, ale pomimo tej pierwotności członkowie „Hordy” używają aż do nadmiaru czarnej kawy, tytoniu, kokainy.

Ta strona obrazowa jest ciekawa, ale jeszcze może nawet ciekawsza jest druga propaganda. P. Holtscher spędził dłuższy czas w Rosji, jest wielkim zwolennikiem bolszewizmu.

chciałby, ażeby rewolucja bolszewicka zaprowadziła na całym świecie.

Tylko nie w Niemczech. Jego zdaniem bowiem w Niemczech minęła rewolucja, bo rewolucja jest jak gruska, którą trzeba zbierać w stosownej chwili.

W Niemczech można to było zrobić zaraz po wojnie, ale teraz

już nie da się.

Jakaż więc rola przypada Niemcom zdaniami autora?

Na to odpowiada jedna z postaci powieści, b. wysłużony oficer carski, baron Ziebeck, który, po sprzeczce z inną postacią powieściową, Rosjaninem Rodia, wznosi toast za przyszłość „wielkiego człowieka Niemiec”.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SADOWE

Kupiec w kagańcu

Szatański plan dłużnika

— Szczępiorek był?
— Co znaczy nie był?
— Coś mówił?
— Co za pytanie? On nie mówił. Morda się go nie zamykała. Sciana jeszcze jest mokra. Wszystkie klienci pouciekali.

Taka mniej więcej rozmowa toczyła się codziennie w kantorze składu sukna p. f. Zwiłbertzajna i Kamień przy ul. Gesiel, między buchalterem i właścicielem interesu p. Dawidem Kamieniem.

Jak łatwo się domyśleć p. Szczępiorek był w tym wypadku natrętnym wierzycielem. p. Kamień zaś dłużnikiem.

Spodziewając się ciągle nieprzejmowej wizyty wymownego p. Szczępiorka kupiec stale przebywał na mieście i wpaadał do składu tylko na chwile, by dowiedzieć się, że Szczępiorek już był.

i jeszcze przyjdzie.

Każda wizyta wierzyciela była popisem oratorskim w rekordowym stylu. Pan Szczępiorek podnosił taki wrzask, że słuchaczom uszy puchły. A że miał przytem władzę organiczną, polecając na nadmiarze słów, nikt nie mógł ustać w promieniu 2 metrów od mówcy.

Pan Dawid znosił to do czasu, aż wreszcie uknuł

szatański plan.

Wbrew zwyczajowi nie wyszedł pewnego dnia na miasto, ale z mestem rozpaczliwie oczekiwał przy-

chycia groźnego Szczępiorka.

Jakoż po pół godzinie wierzyciel się zjawił i od razu rozpoczął orację.

— Ja pana nauczę, panie Ka. Wiesz pan kto tak zrobił — żuliworek, grandus, Szorwobrodka, psiekrew kaszlarz i kanclarz, a nie kupiec bławny.

— Zaraz, nie płać pan trochę, panie Es. Jedną chwilczką. — Moniek podawał pan parasola.

Kiedy subiekt dostarczał szefowi żądany przedmiot, pan Kamień

rozpiał go z powagą i rzekł:

— A teraz płać pan dalej, o co się rozchodzi?

— Sie rozchodzi o zapłacić ten protest na 30 złotych.

— A jak się nie zapłaci to co będzie?

— To ja tu przyde

codziennie pyskować.

Za pożar sikawki się zrobię. Towaru zniszcze. Nedzardz wypuszczony bez sztuki sukna, chory na astmę żebrać prosi o wsparcie, pan u mnie będzie.

Drapacze chmur -- z licytacji

Zbyt wiele mieszkań w Ameryce

Myśl o Ameryce łączy się w pojęciu Europejczyka z drapaczem chmur, stromo sterzącymi szeregiem okien z głębokimi przepaściami ulic.

Mało jednak kto wie o tem, iż bardzo często owe amerykańskie drapacze chmur

stoją obecnie pustka.

Niektóre z nich, zbudowane w błyskawicznym tempie, z myślą o kolosalnych zyskach, zawiodły całkowicie oczekiwania przedsiębiorców, gdyż wogóle nie były zamieszkałe.

Należy tutaj wymienić jako przykład zbudowany w r. 1930 w Nowym Jorku kolosalny dom Lincolna, który obecnie poszedł na licytację.

gdyż nie mógł znaleźć zupełnie lokatorów.

Przesilenie gospodarcze, dotknęło wprawdzie Amerykę ślabej, niż Europę, niemniej jednak bardzo dotkliwie odbiło się również na stosunkach budowlanych. Jeśli przez jakiś czas niemal do ostatnich miesiecy przeżywało w Ameryce

psychozę budowlaną, idącą w kierunku wznoszenia coraz to nowych i coraz śmielej ku niebu sięgających drapaczy

Potomek lwicy i tygrysa w berlińskim „Zoo”...

W berlińskim ogrodzie Zoologicznym przyszedł na świat niezwykle słone dziecko.

Ojcem jego jest tygrys siberijski, matką potężna lwica.

Tygrys-lwa odziedziczył po ojcu przegrywając serce, po matce łwicy wyraz pyska i gryzwy.

Zoologowie z niecierpliwością oczekują, jaki będzie głos tego zwierzęcia. Czy będzie ryczał, jak lwa, czy też mruczał, jak tygrysa.

Przekonają się o tem dopiero, gdy tygrys-lwa skończy dwa lata.

BEZROBOCIE

W POŚCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 355.970 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 26 ub. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 18.095 (Sosnowiec 1293, Śląsk 14.001), hutnicy w metalu — 5860 (Śląsk 5000), szklarze — 2884 (Piotrków 800), metalowcy — 35.934 (Warszawa 4575, Śląsk 10.073), włókiennicy — 28.127 (Łódź 18.623, Sosnowiec 1596, Śląsk 1070), robotnicy budowlani — 41.937 (Warszawa 3187, Łódź 3182, Poznań 2750, Śląsk 11.430, Kraków 1588), pracownicy umysłowi — 40.019 (Warszawa 3597, Łódź 3661, Lwów 2270, Śląsk 6429, Poznań 4835).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 55.646.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 144.307 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowali 4925 osób, przez 2 dni — 16.824, przez 3 dni — 34.888, przez 4 dni — 41.363 i przez 5 dni 46.394 osoby.

Wielkie odkrycie laureata Nobla

Nowe horyzonty w walce z rakiem

„Ferment oddechowy”, owoc 20-letnich badań prof. Otto Warburga, tegorocznego laureata Nobla, z dziedziny nauk lekarskich, zdawał się być odkryciem o wyjątkowym teoretycznym znaczeniu. Tymczasem życie przynosi nam miłą niespodziankę, co potwierdza coraz to częstsze w dzisiejszych czasach zjawisko, że to co wczoraj jeszcze było tylko sucha formułka naukowa, jutro znajduje wspaniałe zastosowanie praktyczne.

Cóż to takiego owy ferment oddechowy? Jaką rolę spełnia w organizmie?

Każdemu wiadomo, że zasadniczym warunkiem istnienia organizmu jest pożywienie i oddychanie. Pożywienie przedstawia pewien rodzaj energii, który organizm dzięki oddychaniu zamienia w energię, którą przyjmuje ustroj ten, który przez krew dostaje się do tkanek i komórek i tam łączy się z substancjami pożywieniowymi, wchłoniętymi przez jelita.

Łączenie się tlenu z substancjami pożywieniowymi jest zwyczajnym procesem spalania, który — rzecz dziwna — odbywa się w organizmie w bardzo niskiej temperaturze. Możemy przecież i sztucznie spalić pokarm, lecz nigdy nie uda nam się dokonać tego bez podnie-

szenia temperatury środowiska do kilkuset lub nawet kilku tysięcy stopni.

Czynnikiem, który umożliwia to spalanie na zimno jest właśnie ferment oddechowy. Łączy się sam z tlenem i przenosi go na substancje, które mają być spalone w komórce organizmu. Dzięki więc niemu może komórka czerpać energię do życia.

Ferment oddechowy znajduje się w każdej komórce. Zniszczenie go powoduje śmierć komórki.

Znaczenie fermentu oddechowego dla organizmu świetnie ilustruje przebieg zatrucia ustroju tlenkiem węgla. Tlenek węgla bowiem, podobnie jak i tlen łączy się z fermentem oddechowym, a nawet tworzy z nim połączenie silniejsze. Jeśli człowiek przebywa w atmosferze zanieczyszczonej tlenkiem węgla, to gaz ten przechodzi do krwi, która z kolei oddaje go komórkom.

W komórce ferment oddechowy nasycy się tlenkiem węgla i nie może wobec tego łączyć się z tlenem, niezbędnym do spalania substancji pożywnych. Organizm zo staje wskutek tego pozbawiony energii i ginie.

O ile się jednak łączy odkrycie fermentu oddechowego z zagadnieniem pozornie tak dalekiem, jak rak?

Prof. Warburg zauważył, że wszystkie komórki, które posiadają szybkie tempo wzrostu, zwiększają znacznie swe oddychanie, posiadają zwiększoną ilość fermentu oddechowego. Tak np. jaja kraba morskiego po zapłodnieniu zwiększają 6-krotnie swe oddychanie i dzięki temu podzielić ich i wzrost jest bardzo szybki.

Powstało pytanie, czy i komórki raka, które, jak wiadomo, pochodzą z komórek organizmu i ulegają pod wpływem jakichś nieznanych czynników zdolność do szybkiego wzrostu, czy i one nie zwiększają tempa oddychania.

Blizsze badania dały nieoczekiwane rezultaty. Komórki rakowe oddychają tak, jak i wszystkie inne komórki organizmu. Posiadają natomiast nigdy nie spotykana u zwykłych komórek moc dodatkowego uzyskania energii przez fermentację cukru. Zachowują się więc tak, jak pewne bakterie, które mogą wzrastać, nie oddychając tlenem.

Odkrycie to otwiera nowe horyzonty w nowoczesnej nauce o raku.

— Kto to się spóźnił, kto? Kto ka-

— A wiesz pan za kogo ja pana zrobię, Rasowy buldog z Góry Św. Bernarda. Perzonat proszę podawać oświaty — kaganiec!

Na kłanienie w dłonie podskoczyli dwaj subiekti oraz służący, ujęli p. Szczępiorka pod ręce i wtłoczyli mu na głowę wielki specjalnie obstalowany u słusza metalowy kaganiec.

Pan Kamień szybkim ruchem za trzasnął klodeczkę i wypchnął ome mialego p. Szczępiorka na ulicę.

Nieszczęsny wierzyciel wierzgał, skakał, chciał zerwać druciankę z głowy, aż wreszcie galopem pobiegł do domu, skąd przerażona jego małżonka zatelefonowała po straż ogniową.

Przy pomocy dzielnych toporników udało się wreszcie kaganiec usunąć i p. Szczępiorek złożył w sądzie groźkim obszerną skargę o gwałt na osobie przeciw dłużnikowi i jego współpracownikom.

W sądzie p. Kamień tłumaczył się, że był to tylko żart, mimo to uzyskał 7 dni aresztu wprawdzie z dwuletnim zawieszeniem.

Musił jednak przeprosić „buldog” i przyrzec wykupienie weksla do dnia 1 maja r. b.

Karkołomne doświadczenie francuskiego lotnika

Jeden z młodych lotników francuskich, Albert Sauvan, dokonał w tych dniach niezwykle sensacyjnego eksperymentu ze swoim wynalazkiem, który ma na celu uchronić pilotów i pasażerów powietrznych od strasznych skutków rozbicia się aparatu na ziemi.

W razie katastrofy. Wynalazek polega na zastosowa-

niu połączonego z kabiną aparatu sprężynowego, którego konstrukcją jest tajemnicza wynalazca, a który chroni kabinę samolotową i wszystkich jej pasażerów, od wstrząsów i uderzeń w razie wypadku.

Sauvan wykonał pierwsze swe doświadczenia z kopą jai i żywym cielcem, które zamknięte w kabi-

nie zrzuconej z samolotu z wysokości 200 metrów, wylądowały na ziemi.

cale i zdrowe. Ani jedno jajko się nie rozbiło.

Wobec tego pomyślnego rezultatu wynalazca postanowił sam „rozbić się” na samolocie, który był jego własnością i który zaopatrzony został w jego niezniszczalną kabinę. Władze francuskie jednak dwukrotnie przeszkodziły mu w wykonaniu eksperymentu, Sauvan bowiem

nie posiadał prawa lotniczego.

Wobec tego Albert Sauvan postanowił eksperymentu dokonać w inny sposób. Odał skrzydła i motor od swego aparatu tak, że pozostał tylko kadłub z kabiną. Wynalazca zamknął się w tej kabinie i w małej wiosce francuskiej Escargolles w południowej Francji stoczył się w przepaść o głębokości 200 metrów. Dramatyczna ta próba

udała się całkowicie.

Naozmi świadkowie, obserwujący z drżeniem serca upadek kabinę, mogli widzieć, jak kadłub tocząc się, podskakiwał na skałach, aż uwiązł w dole, uszkodzony silnie z zewnątrz. Ale w chwili potem lotnik wyszedł z kabiny zdrowy i cały opowiadając, że trochę nim „trzęsło”, ale nie stało mu się nic złego. Dodać wypada, że świadkiem tej karkołomnej próby Sauvana była jego żona, która własno ręcznie pomagała we wszystkich przygotowaniach.

Podobno francuskie sfery lotnicze zainteresowane są obecnie w najwyższym stopniu wynalazkiem Sauvana.

— Czy spełnił swój obowiązek? Czy dał ołtarz na bezrobotnych?

„Cały świat -- to jedna wieś”

wóli ambasador W. Brytanii w Paryżu

Obecnej jedynie dzięki wspólnej pracy i lepszemu wzajemnemu zrozumieniu kwestii, interesujących każdy poszczególny naród.

Wojna — ciągnie dalej ambasador — upewniła mnie w przekonaniu, że cały świat to jedna wieś. To, co dotknęło jeden naród, dotyka w równej mierze i inne narody.

W dalszym ciągu swego przemówienia lord Tyrrel zwrócił się z wezwaniem do prasy, ażeby współpracowała w tym kierunku.

— Mam za sobą 30 lat kariery dyplomatycznej — oświadczył lord Tyrrel wobec zgromadzonych dziennikarzy — i muszę przyznać, że poglądy moje zmieniły się poważnie od czasów wojny. System alianów był szeroko praktykowany przed wojną, lecz świat obecnie jest zbyt szupły dla tej metody i będzie mógł wybrać z sytuacji

Amasador angielski lord Tyrrel wygłosił wobec przedstawicieli prasy zagranicznej referat, w którym nawoływał narody do wzajemnego porozumienia się.

— W sądzie p. Kamień tłumaczył się, że był to tylko żart, mimo to uzyskał 7 dni aresztu wprawdzie z dwuletnim zawieszeniem.

Musił jednak przeprosić „buldog” i przyrzec wykupienie weksla do dnia 1 maja r. b.

Zatarg o język włoski na Malcie

Zainteresowanie opinii włoskiej konfliktu językowym na Malcie trwa w dalszym ciągu.

Dwunastu wybitnych senatorów złożyło w senacie pod adresem ministra spraw zagranicznych interpelację, w której zapytują, co rząd włoski uczynił w zakresie zamiaru Londynu znielenia wykładów języka wlo-

skiego w szkołach powszechnych, oraz używalności tegoż w sądownictwie.

W kołach politycznych zwraca się uwagę na to, że rząd angielski, pochopny do ingerencji pod pretekstem obrony praw językowych mniejszości w innych krajach, gwałci prawo języka włoskiego na Malcie.

Młość w trzeciej osobie

czyli znowu na manowcach języka

Znałem parę narzeczonych. On — chłop jak byk, szeroki w barach, silny w pięści i jak mówił poeta, „do żołnierki jedyny, w naukach mniej pilny”.

Ona — biała lilia z uniwersyteckim wykształceniem. Kobieta, do której śmiało można rzec, powtarzając za Sienkiewiczem: „Tyś sama kwiat”!

Łączyła ich miłość kłiwa i majaca wszelkie pozory trwałość. Tymczasem jednak, w samym załku przyszłego szczęścia krył się brzydki robak, którego postaram się zalać atramentem.

Narzeczona lubiła się pieścić. Nie było to broń Boże jakieś wyzwanie pieszczoty. Poprostu lubiła pieszczotliwie przemawiać.

W pierwszych dniach narzeczeństwa nadała swemu przyszłemu władcy przydomek: Figluś. To był początek, od tego się wszystko zaczęło.

Stary, przyciśnięty drab został Figlusem i przyzwyczaił się do tego nad podziw szybko.

Gdyby ktoś ciekawy podstuchił kiedy narzeczonych roznów, usłyszałby następujące dialogi:

— Oj, Figluś jest niegrzeczny. Wi-de, że Figluś pójdzie do kąpi.

Drabisko, pomrukując basem z zadowolenia, odpowiadało:

— Figluś nie jest niegrzeczny. Ktoś jest dla Figlusia niedobry be!

Ktoś — to była ona, ten kwiat lilia z uniwersyteckim wykształceniem.

Kiedy „Ktoś” spóźniał się na spotkanie, Figluś musiał robić awanturę na zasadach następujących:

— Kto to się spóźnił, kto? Kto ka-

zał Figlusiowi długo czekać na przystanku?

Narzeczona odpowiadała zaraz: — Ktoś bardzo, bardzo przepraszam i obiecuje, że już nigdy nie będzie be!

Po takiej wymianie słów nie następowały (jakby się tego można spodziewać) ani odgłosy policzków, ani strzały. Nie, potem była idylliczna zgoda.

Niestety, ta idylla nie trwała długo. Pieszczoty przestały być obowiązkowe, choć żadne nie zdawało sobie sprawy, co ich nawzajem w sobie nudzi. Zerwanie było bardzo dramatyczne. Panna, ocierając łzy chusteczka, powiedziała:

— Ktoś musi odejść. Figluś już kogoś nie kocha.

A na to Figluś:

— Wiem, kto będzie bardzo smutny, ale nie powiem. Figluś będzie smutny, że ktoś sobie poszedł.

Spotkałem Figlusia parę dni temu na ulicy. Był bardzo przeczony. Kiedy go zapytałem o przyczynę dobrego humoru, odparł:

Figluś się bardzo cieszy. Dostał dobrą posadę. Figluś będzie chodził do biura i liczył stuk — puk na liczy dach.

— A stuknij-że się w czoło, stary koniu z takim gadaniem! zawołałem gwałtem.

— Przypomnij sobie, że masz czwartą krzyżkę za pasem!

— Widzę, że ktoś jest źle wychowany! odpowiedział Figluś z nadadana miną poszedł w swoją stronę.

Najbardziej boli mnie fakt, że ta cała historia jest zupełnie autentyczna.

Okret -- Widmo

Perepytje argentyńskiego eksportu przestępców

Pod modrem niebem Argentyny oddawna znajdowało gościnę wiele E-ropejczyków.

Byli jednak między nimi i tacy, którzy tej gościnności nadużywali.

Jedni prowadzili zbyt intensywny handel żywym towarem, zalewając rynek argentyński importem z Europy, inni znow z powodów politycznych emigrowali do opuszczenia swych ołtarzy, szerzyć poczęli w Argentynie hałaś komunistyczną, podkopując się pod istniejący ustroj i przygotowując rewolucję. To znow nie podobalo się Argentyńczykom, którzy z cęchulacem ich zdrowym rozsądkiem postawili sprawę tak:

— A cóż my sami będziemy robić, jeśli rewolucja za nas będą przygotowywali i przeprowadzali zamorscy przybysze?

Ten szmer niezadowolonia tabylizei ludności oddawna już obijał się o ściany rzadu, aż wreszcie premier, wyprzedzony z niecierpliwością, huknął płacząc w stół i rzekł:

— Dodać mam tego! Wypaść mi tych psaków, wszadź na okret i odwieź do rodzinnych krajów, skąd ich tu licha przyniosło!

Już następnej nocy od malowniczych wybrzeży Argentyny oddział statek, uwołac na swym pokładzie pierwszą tranżee obokrajowców, skazanych na banicję. W partii tej było kilkadziesiąt Włochów, Francuzów, Anglików, Niemców i... nie martwmy się, żaden inny mocarstwom nie dostrzegł kroku — Polaków.

Okret całą siłą parł prul spienione mury oceanu, ale jeszcze szybciej ku wybrzeżom Europy bieżyły steknione myśli jego pasażerów, w sercu bowiem nawet największego przestępcy drzemię zawsze łaska rzewnej tęsknoty do miłości urodzenia.

Alili (tak, ten właśnie wyraz powiolen tu być użyty!) okazywały się niewdzięczne. Żadna nie zaprzęgała przytułku do łona powracających marzotrawnych snów.

W Marsyli — pierwszym porcie do którego okret zawiał — odwiedzono jego kapłanów, że ze względów sanitarnych, w obawie zanieczyszczenia epidemii kataru, władze pod żadnym pozorem nie mogą dopuścić do wylądowania i życia pami kapłanów, dalekie najodalsze statki i wszystkim podróżnym dalszej soczewki drog.

Kapitan zakłócił więc z argentyńską po portugalsku i kałal sternikowi zawracać do Brest.

Al nim dojechał — telefon uprzedził już władze portowe w Brest, żeby pa-

szetom tego okrętu nie pozwolił lądować.

Kapitan zmelił w zębach tym razem hiszpańskie przekleństwo i kałal sternikowi jednak dalej na północ. Ale gdziekolwiekby się zwrócił, do któregośkolwiekby portu skierował swój okret — wszędzie spotykało go jednakie przyjecie. Nigdzie możliwości przybycia do brzozy wysadzenia na ląd pasażerów. Okret kołował się na szarych falach Bałtyku. Kapitan umiał już kłąć w językach wszystkich narodów nadbrzeżnych i użył się właśnie polskiego „psia krew” — całą siłą parł zmierzając bowiem ku Odyssei To był ostatni port, do którego miał dotrzeć.

Ale i tu spotka go zawód.

Wiedzy kapitan po raz ostatni zapiełnił się o pasy jak pikawon i kałe chyba sternikowi zawracać.

I od tej chwili po wszystkich morzach wędrować się będzie okret wieczny tulaż, budząc grozę we wszystkich portach i zabobonny lęk wśród marynarzy. Nigdy nie zawinie do żadnej przystani, niema kresu jego podróży, nie znała spoczynku jego maszyny

Kontrasty barw



Modna sukienka wieczorowa (model angielski) z szarego jedwabiu „amarocain” i oryginalne okrycie w formie malej peleryny z koronowego „amarocain”.

DZIEWCZYNA W NIEWOLI DZIKUSÓW

Ekspedycja ratunkowa poszukuje zaginionej

Z australijskiego miasta Townsville wyruszyła ekspedycja, dla odzyskania młodej dziewczyny, która od dziewięciu lat znajduje się w niewoli pewnego dzikiego szczepu.

koczującego po północnej Australii. Zniknięcie owej dziewczyny pozostaje w związku z innym wypadkiem, znanym jako „tajemnica statku Douglas Mawson”.

Przed dziewięciu laty statek tej nazwy zginął bez śladu w zatoce Carpentera, u północnego wybrzeża Australii.

Na pokładzie tego statku między innymi znajdowała się pewna kobieta angielska ze swą 11-letnią córką.

Od tej pory nie było żadnej wieści ani o statku, ani o jego pasażerach i załodze.

Doniero obecnie kupcy wędrowni, utrzymujący stosunki handlowe z koczującymi plemionami krajowców, po powrocie z dalszej wyprawy w głąb kontynentu, donieśli, że u jednego ze szczepów zauważyli młodą dziewczynę.

trzymaną w niewoli.

Podobno po rozbiciu się statku

owa biała kobieta wraz z dzieckiem dostała się na brzeg, gdzie została zamordowana przez krajowców.

Niezwyczajny konkurs



Ułubionym napojem Bretonii i Normandii jest jabłecznik, zwany „cidre”.

Znajduje się on na każdym stole przy każdym jedzeniu. Dotychczas zwyciężają mieszkańcy w Norwegii w okresie wielkiego targu na jabiaku konkursu na najlepszy „cidre”.

Na dzieci specjalnie zaangażowani „smakoszki” próbują „cidre” z rozmaitych, przedstawionych do odżarczenia butelek.

Jak wróble ..



Drzewa roją się od wróbli, które w przededniu wiosny urządzają gwarne sejmiki. A oto, na jednym z placów angielskiej gminy Wimbledonu siedzi sejmik dziecięcy. To maleńcy członkowie śpiewaczego chóru dziecięcego z ich wielkim kapelmistrzem.

Dziewczynka wprowadzona przez nich jest obecnie dorosłą panną, która jednak nie umie ani słowa po angielsku i wie, że żyje niebezpiecznie.

Na czele wyprawy, która obecnie wyruszyła na ratunek tej dziewczyny, stoi dwóch Australijczyków, którzy mają nadzieję osiągnięcia swego celu, choć zdają sobie sprawę z licznych niebezpieczeństw, jakie im grożą.

Życie finansowe świata

Senat francuski na prośbę Tardieu uchwalił pożyczkę czesłostowacką bez dyskusji i bez opozycji. Emisja wypuszczona będzie w połowie kwietnia.

Anglia zamknęła rok bilansowy nadwyżką 364 tys. funtów.

Bank Francji rozpoczął zamianę swych depozytów (752 milj. dól.) u mieszczańskich w N. Jorku w dolarach na funty angielskie.

St. Zjednoczone potrzebują 1.250 milj. dolarów dla wyrównania deficytu budżetowego. Izba reprezentantów uchwaliła wczoraj opodatkowanie radia, samochodów, zapalek, telefonów oraz taryfy pocztowej w obgu wewnętrznym.

Komitet finansowy Ligi Narodów wypowiedział się za natychmiastową akcją pomocy w formie pożyczki pod gwarancją międzynarodową dla Austrii, Węgier, Bułgarii i Grecji.

Co się nosi w Londynie?



Wzornia toalety wieczorowej z białym - pastelowego jedwabiu „satin” z oryginalnie upiętą draperią i okryciem w kształcie związanej peleryny ze srebrzystej żorżety, usianej drobnymi brylantkami.

Straszliwa historia miłości ociemniałego

Historia życia i śmierci byłego oficera austriackiego Petrasza, zmarłego jednego dnia, jak wstrząsające opowiadanie fantastyczne.

Teodor Petrasz służył w b. armii austriacko - węgierskiej. Po przewrocie wstąpił do wojska jugosłowiańskiego, ale wkrótce podał się do dymisji i został kupcem.

Wkrótce potem, był już dyrektorem filii Standard Oil w Belgradzie.

Żoną jego była córka generała b. armii austriackiej Mizzi Vaberer. Zrazu małżeństwo było bardzo szczęśliwe, ale powoli zaczęło się dźbiać coraz gorzej i gorzej, gdyż Petrasz był o żonę ogromnie zazdrośny.

Wreszcie pewnego dnia doszło do tragedii. Petrasz strzelił do żony, zranił ją lekko, potem do siebie i... naskutek tego strzału stracił wzrok.

Pani Petrasz rozwiodła się z ociemniałym mężem.

Petrasz powrócił do swego rodzinnego miasta, Ossijaku.

Tu spotkał młodą dziewczynę, z którą przyjaźnił się przed laty, Mirte Melwald, córkę austriackiego oficera. Przyjaźń dawna powróciła.

Panna Mirta pielęgnowała niewidomego, ale Petrasz nie mógł zapomnieć o żonie, którą tak kochał.

Dowiedział się, że jego eksżona zaręczyła się z lekarzem dr. Imre Szekelym.

Mirta, kochająca nad życie niewidomego, podjęła się za niego zemsty.

Udała się do dr. Szekely i dwoma strzałami rewolwerowymi położyła go trupem na miejscu, potem wróciła do hotelu, gdzie czekał na nią Petrasz i wraz z nim zażyła trucizny.

Dr. Szekely, Mirta Melwald i Petrasz zmarli jednego dnia.

Ale na tem nie skończyła się tragedia.

Rozwiedziona żona Petrasza, dowiedziawszy się o tem, co się stało, wpadła w rozpacz i przy kufałku kochanka otruliła się.

WINSZUJEMY:

Dziś: Ryszardowi.
Jutro: Izzyderowi.

Pręgowata wychowanka pana Gaya

przy śniadaniu z gwiazdami Hollywoodu

Wszyscy w Hollywood, a nawet w Los Angeles wiedzą, kim jest Mr. Gay.

Lwy pana Gaya, tygrysy pana Gaya są równie popularne, jak gwiazdy filmowe, mknące po ulicach Hollywoodu w swych zbytkownych samochodach.

Któż jest pan Gay?

Każdy bywałe kina wie doskonale, jak często grają w obrazach dzikie zwierzęta.

Niezapomniane zostały wspaniałe cielska bestyj w „Quo Vadis” trudno nie pamiętać o lwach rozdzierających nieszczęśliwe ofiary w rozmaitych obrazach sensacyjnych, a nawet o tych dzikich bestjach, które w starych, zbliżonych już dziś farsach kinowych, przebiegały pokoleje mieszkań, kładły się pod koldy do łóżek, wyskakiwały z szaf, czy kredensów, ślepiąc popłoch i przerażenie...

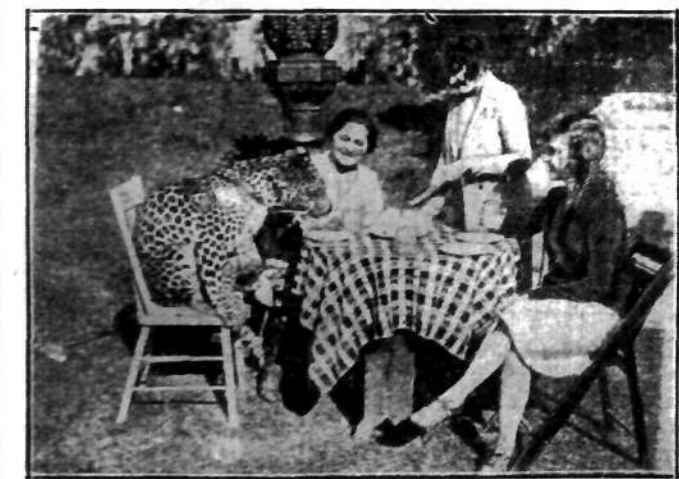
Rzadko kto zastanawia się, jednak, nad tem, kto te zwierzęta tak wytrzeszczał, kto uczynił z wolnych, groźnych panów pustyni, czy dżungli pokorne „pieski” pokładowe.

Wtajemniczonym wiedzą, że robił to właśnie, Mr. Gay.

Pan Gay posiada w obrębie Los



Mój towarzyszy przy kierownicy auto



Pan Gay potrafi, nawet, z pantery zrobić miłą współbiesiadniczkę.

Angeles fermę, w której bądą dzikie bestie na usługi filmu.

Jest to jedyna w swoim rodzaju instytucja, gdzie przez w dzikim bestiom używają rozmaitej broni: siły fizycznej sugestii, lub hipnozy.

Całe zastępy specjalistów zajmują się tą trudną pracą tresury zwierząt.

Rezultaty są wprost zdumiewające.

Na ulicy Los Angeles, lub Hollywoodu oglądać można wychowanków pana Gaya, jadących przy kierownicy auta pięknej „gwiazdy”.

Na tarasie willi Hollywoodu nie dziwi nikogo widok przegawanej pantery, zasiadającej do wspólnego śniadania z pięknymi damami.

„To wychowanka Gaya” mówią, i sprawa jest już jasna.

ZASWIADCZENIA PRZY EKSPORCIE KOMPENSACYJNYM

Przy eksporcie artykułów, które zostały dopuszczone do wywozu kompensacyjnego wzamian za ulgowy przywóz owoców i towarów kolonialnych. Izby przemysłowo - handlowe wydały zainteresowanym eksporterom odpowiednie zaświadczenia, które — po stwierdzeniu przez urząd celny wylicia towaru zagranicę — uprawniają do importu odpowiedniej ilości owoców i artykułów kolonialnych.

Powyższe zaświadczenia winny być nadawane przez eksporterów równocześnie z transportem.

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 kwietnia?

Spotęgowanie się wrażliwości

Dzień dzisiejszy może nam przynieść podwójne przeżycia połączone z rozbudzeniem się wrażliwości, checi uczucia, a także większą skłonnością do przygód romantycznych i poszukiwania nieznanych wrażeń.

Niech jest dla wszelkich spraw wymagających spokojnego załatwienia, wyruszenia w dalsze podróże, stosunków przyjacielskich i towarzyskich, i nadaje się do spełniania dzieł miłosierdzia oraz odwiedzania osób izolowanych od społeczeństwa — znajdujących się w szpitalach, sanatoriach itp. Gorka.

Przed godz. 12-tą natomiast zaznaczyć się może pewien niepokój nerwowy, prowadzący do zmian lub czynów nieobmyślanych, co jednak potem ustąpi. Godziny późniejsze nadają się do ekspansji towarzyskiej i jeszcze krótko przed godz. 18-tą mogą nam przynieść rezultaty pomyślne.

W czasie tym możemy z powodzeniem załatwiać sprawy mające pozostać w ukryciu.

Natomiast po godz. 18-ej możemy już być narażeni na drobne przykrości lub rozczarowania, co później — około godz. 20-ej — ustąpi na rzecz nowych przeżyć i zainteresowań lub spotkań osób ciekawych.

Dzień dzisiejszy urodzone — wrażliwe, rozmowne — okaże skłonność do rozmyślań i będzie się interesować najdrobniejszymi szczegółami. J. S. D.

Obserwatorium astronomiczne w Turynie odkryło nową gwiazdę pomiędzy Wielką Niedźwiedzią a Rysiem. Nazwano ją C. A. 1932.

Jest to gwiazda 13 i pół wielkości.

Obserwatorium astronomiczne w Turynie odkryło nową gwiazdę pomiędzy Wielką Niedźwiedzią a Rysiem. Nazwano ją C. A. 1932.

Jest to gwiazda 13 i pół wielkości.

Był czy nie był pijany?

Ciekawy sposób ustalania opilstwa

Pijaństwo wśród osób pewnych zawodów jest prawdziwą plagą. Kierowca wypije sobie kilka „wzmocnionych” i z łanizją roztraca ludzi na jezdni, a często i na chodniku.

Po wypadku odpowiada przed sądem za nieostrożną jazdę. W czasie rozprawy sędzia próbuje ustalić czy katastrofa nie została spowodowana wskutek oszołomienia alkoholowego u szofera. Sprawca nie szczęściła zaprzecza i ma wszelkie dane, by ukryć właściwą przyczynę wypadku. Nikt nie potrafi mu udowodnić, że był pijany.

Wreszcie jednak i na pijaków znalazł się sposób. Prof. Widmark, szwedzki uczonec, wynalazł metodę chemiczną oznaczania alkoholu we krwi. Metoda jest ogromnie czuła i można dość dokładnie określić nawet stopień opilstwa.

Polega ona na tem, że od osoby badanej pobiera się krople krwi przez nakłucie palca i poddaje się

ja badaniu chemicznemu. Już po wypiciu 5 gr. alkoholu reakcja wypadła dodatnio.

Państwowy Urząd Zdrowia w Szwecji zaprosił prof. Widmarka do opracowania dokładnych wskazań dla lekarzy policyjnych, celem ścigania sprawców wypadków samochodowych. Dostarczono mu 330 próbek krwi pijaków, którzy spowodowali katastrofę i dokładne raporty o przebiegu wypadków.

Na podstawie tego materiału ustalił prof. Widmark dokładne wskazówki dla sądów i komisariatów policyjnych. Orzeczenie jego brzmi: Jeśli w krwi obwinionego stwierdza się więcej, niż 0.16 proc. alkoholu, to zawsze da się wykazać wpływ oszołomienia alkoholowego na powstanie katastrofy i dlatego należy winnego pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

I naszym komisariatom też przysłałoby się takie laboratorium.

Czytalcie „Przegląd Sportowy”

Radio warszawskie

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
9.30: Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
10.45: O budowie kalpicy polskiej w Nazarecie.
11: J. H. J. Msza. (Transmisja z Wiednia).
12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. (Wiosenny wędrowni instruktor po „gospodarstwach”).
14.20: Pieśni ludowe pow. pułtuskiego. 14.40: „Co słyhać, o czym wiedzieć trzeba”.
15: D. c. muzyki ludowej. 15.35: Program dla dzieci starszych i młodzieży.
16.25: „O Związku pań domu”. 16.40: Transmisja z Muzeum Narodowego. 17.15: „Jak zamieniamy ciepło na pracę”. 17.30: „Kacik językowy”. 17.45: Koncert popołudniowy.
19.25: Pięty. 19.45: Słuchowisko p. L. „Hala”.
20.15: Koncert popularny.
21.55: Wł. Perzyński „Owa obraz”.
22.10: Pieśni w wyk. M. Freund.
23: Muzyka taneczna.

